

Film upamiętnia, utrwała, opowiada historie i staje się ich świadkiem

O znalezionym na strychu bezcennym materiale filmowym nakręconym w warszawskim getcie przez mistrza motocyklowego, byciu „słoikiem” z Kanady i poczuciu, że ma się pod stopami cały świat rozmawiamy z Erikiem Bednarskim, autorem dokumentu „Warszawa: miasto podzielone”

Odnalezienie przez pana materiałów archiwalnych o wielkim znaczeniu – nieznanego wcześniej filmu nakręconego w warszawskim getcie przez Alfonsa Ziółkowskiego – to marzenie każdego historyka, zwłaszcza historyka dzielnicy zamkniętej w Warszawie. Bez szczęśliwego splotu okoliczności i posiadanych przez pana kontaktów nie byłoby to możliwe – nadal spoczywałyby zapomniane na strychu...

To prawda. Akurat wtedy ukończyłem szkołę filmową i zacząłem się interesować okupacyjną historią Polski, Warszawy, a także wspólnymi losami Polaków i Żydów. Byłem bardzo zaskoczony, kiedy dotarłem do materiałów Ziółkowskiego. Zastanawiałem się: dlaczego ja? Chyba tak właśnie miało być.

Czy sam dokonał pan rekonstrukcji filmu, nakręconego na taśmie 8 mm?

Tak. Był bardzo zniszczony. Musiałem go wyczyścić i zrekonstruować cyfrowo. Jak dobrze się to udało, widać gdy porównamy obie wersje. Na oczyszczonej nie ma rys i brudu, widać więcej szczegółów.

Odnoszę wrażenie, że kiedy mamy do czynienia ze zrekonstruowaną wersją obrazu, to zmniejsza się nasz dystans do opowiadanej historii. Wszystko wygląda wówczas tak, jakby wydarzyło się niedawno, a nie w odległych czasach... Zwłaszcza kiedy taśma jest kolorowa.

Zgadzam się.

Na zdjęciu kadr z filmu



Jakie odczucia towarzyszyły panu podczas oglądania taśmy Ziółkowskiego po raz pierwszy?

Nie wiedziałam wówczas zbyt wiele o warszawskim getcie. Nie znałem historii cmentarza żydowskiego na ulicy Okopowej. Sądziłem, że uległ kompletnemu zniszczeniu. Byłem zdziwiony, że jest on właściwie w nienaruszonym stanie – tyle że bardzo zarośnięty. Po spotkaniach z ekspertami i Ocalonymi z Holokaustu zorientowałem się, że materiał filmowy Ziółkowskiego jest bardzo cenny, unikalny. Gdy oglądałem go po raz pierwszy, byłem bardzo przejęty. Tak jak inni, którzy go potem obejrzelili razem ze mną. Czułem, że spoczywa na mnie ogromna odpowiedzialność.

Taki materiał to spełnienie marzeń dla dokumentalisty.

Tak. Oczywiście, jego tematyka jest bardzo tragiczna, bolesna. Cały czas noszę ją w sobie.

Wyjątkowość materiału Ziółkowskiego bierze się stąd, że nie został on nakręcony przez niemieckich nazistów do celów propagandowych. Powstał on pomiędzy marcem a listopadem 1941 roku, o czym zaświadcza numer i trasa tramwaju, który widzimy w jednej ze scen.

Na zdjęciu kadr z filmu



To, co zazwyczaj zadziwia ludzi nieobeznanych ze zdjęciami czy materiałami propagandowymi z getta, to jego zatłoczenie. W granicach tego największego w Europie więzienia zostało zamkniętych niemal pół miliona ludzi. Na taśmie Ziółkowskiego widzimy te maszerujące w różnych kierunkach ludzkie masy.

Tak. To robi ogromne wrażenie.

Na taśmie Ziółkowskiego widzimy, okładane przez policjanta, dzieci szmuglujące – chyba – pory do getta...

To prawdopodobnie rabarbar. Dla mnie ta scena była najtrudniejsza do oglądania,

najmocniejsza, najbardziej poruszająca i szokująca. Niewinne dziecko bite przez brutalnego, granatowego policjanta za to, że chce pomóc swojej głodującej rodzinie, widok krwi płynącej mu po twarzy... Dziecięcy szmugiel stanowił, oczywiście, niewielki procent całego szmuglu, który odbywał się w getcie. Pod nosem często odpowiednio opłacanej policji.

Na zdjęciu kadr z filmu



Kiedy przyjechał pan do Warszawy po obejrzeniu filmu, czy był pan zszokowany widząc, że przedwojennej i wojennej stolicy już nie ma? Współczesna Warszawa w ogóle nie przypomina tej sprzed, powiedzmy, 80 lat. To zupełnie inne miasto...

Muszę powiedzieć, że wielokrotnie przyjeżdżałem do Warszawy wcześniej. Przeprowadziłem się tutaj w związku z filmem, ale tu, już przed wojną, żyła moja rodzina. Nie byłem więc aż tak bardzo zaskoczony współczesnym obrazem miasta. Wiedziałem, że teren getta został zrównany z ziemią, więc to, co było dla mnie niespodzianką to ślady, które jeszcze po nim zostały – fragment muru, kamienica na ulicy Waliców, czy cmentarz przy Okopowej z dziesiątkami tysięcy grobów. Będąc tam ma się wrażenie, że mamy pod stopami cały świat. Wszyscy pochowani tam ludzie

mieli rodziny, wykonywali różne zawody i przede wszystkim byli warszawiakami. Kiedy jest się na Muranowie, można próbować sobie wyobrazić, co tam było wcześniej, ale tego już nie ma. Poszedłem na skrzyżowanie Chłodnej z Żelazną i przeżyłem szok widząc, że wszystko wygląda niemal tak, jak na archiwalnym filmie. Duże wrażenie robią na mnie także, ilekroć je widzę, pomniki granic getta wbudowane w chodniki, przypominające, którędy biegły gettowe mury. Połowę filmu zmontowaliśmy w kamienicy, w której mieszkał Adam Czerniaków. Podsumowując, największe wrażenie zrobiły na mnie resztki getta – które w swojej początkowej fazie było tak rozległe – pozostałości dawnej Warszawy. To wzrusza mnie najbardziej.

Zainteresowanie architekturą ma pan w genach. Pana ojciec jest architektem.

Tak i dlatego mój film tak bardzo się do niej odnosi. To dokument składający się z warstw. Jedną stanowi materiał archiwalny, drugą wypowiedzi Ocalonych, trzecią sama Warszawa. To film o mieście i decyzjach podejmowanych o nim w dramatycznych okolicznościach. Mam tu na myśli administrację i biurokrację nazistowską i jej działania, pozostające bez precedensu w historii. Weźmy na przykład „Gęsiówkę” (Waffen-SS Konzentrationslager Warschau – przyp. red.), która była obozem koncentracyjnym, obozem pracy w sercu miasta, założonym po stłumieniu powstania w getcie. To nie zdarzyło się nigdzie indziej na świecie.

Warszawa była przed wojną miastem zamieszkałym w jednej trzeciej przez Polaków żydowskiego pochodzenia. Ta kultura była tak żywotna, tak barwna, tyle wniosła do wspólnego, polsko-żydowskiego życia... A teraz tak wiele ludzi o tym nie pamięta, nie interesuje ich to, nie obchodzi...

Nie obchodzi ich to, a może o tym nie wiedzą? Myślę, że winna jest temu stanowi rzeczy niewiedza. Wielu ludzi mieszkających w Warszawie nie jest warszawiakami. Kiedy zamieszkałem w Warszawie, nic o niej nie wiedziałem. Dostrzegam dużą różnicę pod względem wiedzy o tym mieście między ludźmi z rodzin, mieszkających w Warszawie od pokoleń, a przyjezdnymi. Sam jestem „słoikiem” z Kanady. Na szczęście, niektórzy z takich ludzi mają ogromną ochotę, aby poznać historię, by czegoś się dowiedzieć.

Czy trudno było panu znaleźć Ocalonych, by wzięli udział w filmie? Czy najpierw skontaktował się pan z gminą żydowską?

Tak. Na świecie żyje już niewielu Ocalonych. Udało mi się nawiązać kontakt z niektórymi z nich i spotkać się z tymi niezwykłymi ludźmi osobiście. Jedną osobą, którą widzimy w filmie, Israel Gutman, już nie żyje (historyk, bojownik ŻOB, uczestnik powstania w getcie, świadek w procesie Adolfa Eichmanna – przyp. red.). Przeprowadziłem z nim w Warszawie niesamowitą rozmowę. Po wojnie wyjechał z Polski do Izraela. Najważniejsze były dla mnie osoby wciąż mieszkające w Warszawie – jak Krystyna Budnicka i Agata Bołdok – urodzone i wychowane tutaj, które przetrwały getto, II wojnę światową i rok 1968 i których przodkowie spoczywają na cmentarzu przy ulicy Okopowej. To dla mnie bardzo ważne, nawet jeśli ich losy to tylko kropla w morzu żydowskiej historii.

Jak upamiętniać ludzi, którzy tak niemal całkowicie zniknęli z mapy miasta? Kiedy nie ma już nawet budynków, w których mieszkali, nie ma ich ścian, nie zostało prawie nic...

To dobre pytanie. Myślę, że ludzie wciąż głowią się nad odpowiedzią.

Sądzę, że takiemu zadaniu mogą próbować sprostać filmowcy.

Film sam w sobie upamiętnia, utrwała, opowiada historie, staje się ich świadkiem.

Dziesięciminutowy materiał Ziółkowskiego sprawia, że zaczynamy myśleć o czasach, które utrwalił, o ludziach, których na nim widzimy.

Czy wróci pan do tematyki związanej z II wojną światową w którymś z pana najbliższych projektów?

Mieszkam w Warszawie, więc myślę o II wojnie światowej codziennie. Wystarczy, że rano odsłonię okno, a widzę w murze kamienicy naprzeciwko dziury po kulach z powstania warszawskiego. Dlatego w mojej pracy dokumentalisty potrzebuję odpoczynku od tej tematyki.

Rozmawiała Anna Kilian







Data publikacji: 2019-07-29

Data wydruku: 2021-03-16 21:04

Źródło: <https://mgw.mobilems.pl/artukul/film-upamietnia-utrwała-opowiada-historie-i-staje-sie-ich-swiadkiem/>